

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen.
Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 160.

Poznań, środa dnia 15-go lipca 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 14. lipca 1908.

Konferencja słowiańska.

Praga, 13. lipca rano.

Wczoraj, w niedzielę, po 1. w południe pojechalimy na wystawę. Tamże wydal dziennikarze czeski obiad na cześć przyjeżdżących gości różnych narodowości słowiańskich. Wygłoszono kilka toastów. Józef Miskowski, prezes Związku czeskich dziennikarzy, redaktor Naszych Hłasów w Czeskim Brodzie wniósł zdrowie gości. Imieniem polaków odpowiedział prezes Związku dziennikarzy słowiańskich Chyliński. Radykalny poseł czeski Sokol mówił o szczęśliwej przyszłości narodu czeskiego; poseł chorwacki Radic wychwalał niezależność dziennikarstwa czeskiego. Dmowski wyraził uznanie czeskiej pracy i podniósł, że my czego innego nie pragniemy, jak tylko możliwości swobodnego rozwinięcia naszej pracy. Rozwoda, współpracownik Dnia, młodocześnie gołym słowy do polaków i podkreślił, że polacy słusznie nie na wszystko się godzili i godzą, co się działo i dzieje w łonie Słowiańszczyzny; są w szczególności trudnych warunkach; czesi powinni i muszą stać zawsze po stronie polskiej, czy też z innej strony. Redaktor łódzkiego Rozwoju Czajewicz, jako senior zgromadzonych dziennikarzy wyraził cześć prasie czeskiej jako głównej dźwigni czeskiego odrodzenia.

Po obiedzie zwiadziliśmy, acz bardzo pobieżnie narazie, — choćby ze względu na straszny upał, wystawę przemysłową, która obejmuje okazy przemysłu okręgu praskiej łaby handlowej.

Około 5. wróciliśmy do hotelu. Tu odbyła się narada delegacji polskiej. Narady mają oczywiście charakter ściśle poufny. Zaznaczę tylko, że stawili się już wszyscy delegaci; przybyli już także pp. Montwili, hr. Potocki i prof. Rydygier. Jest więc delegatów 16, nie 15, co jednakowoż nie szkodzi, bo — jak słyhać — zapropnuje się delegacjom poszczególnym kooptację, przybrańie sobie rzeczoznawców, t. zw. ekspertów.

W tymczasem przybyli po godz. 3. od strony Berlina rosjanie. Niestety skład delegacji zmienił się na niekorzyść, bo nie przybyli Fiodorow i Kowalewski, za to przyjechało kilku profesorów, którzy poproszeni zostaną pewnie na ekspertów.

W poczekalni I. klasy powitał rosjan wiceburmistrz Czerny tymi prawie słowy, co i polaków. Kramarz, który przemówienie swoje rozpoczął po czesku, zakończył zaś po rosyjsku, położył szczególny nacisk na to, że narody słowiańskie zjeżdżają się na gruncie wolności, równości i braterstwa. Odpowiedział najpierw Krasowski, który wyraził radość, że rosjanie znajdują się na ziemi słowiańskiej, która jest ta naj-

bardziej na zachód wysuniętą forpoczta. Następnie prof. Bachtrerer w imieniu nauki rosyjskiej pozdrowił naukę czeską.

Wśród okrzyków publiczności: „na zdar!“ i „wra!“ ruszyli delegaci rosyjscy ku pojazdom, które odwoziły ich do Hotelu pod Czarnym Koniem.

Dodam, że na dworcu z polaków byli pp. hr. Olizar, Montwili, Dziedzielski i Straszewicz.

Wieczorem o 7. odbyło się w teatrze na Winogradach przedstawienie galowe. Gości powitał p. Szubert, b. długoletni dyrektor Narodnego Divadla, a obecny właściciel teatru na Winogradach. Następnie odegrano Bozdechka jednoaktówkę historyczną „Zkousza statakowa“ (Egzamin męża stanu), rzecz na tle stosunków dworu austriackiego do francuskiego i pruskiego za czasów Marii Teresy; była to służba do dzisiejszych stosunków. Potym odegrano znakomicie operę komediową w jednym akcie Blodka p. t. „U studni“.

Po przedstawieniu odbyła się wspólna kolacja w Hotelu Saskim, a więc pierwsza kolacja w tym hotelu, gdzie mieszka polska delegacja. Toastów nie było; nie będzie ich podobno dopóty, dopóki nie nastąpi wymiana zdań między delegacją polską a rosyjską.

Tylko poseł Kramarz powitał gości i zakomunikował pewne informacje dotyczące technicznej strony konferencji. Każda delegacja ma wybrać 3 do 4 dziennikarzy, za których dyskrecją weźmie odpowiedzialność, i którzy wejdą w skład biura prasowego; pozatym prasa nie będzie miała przystępu do narad. Dalej ma każda delegacja wybrać jednego prezesa do wspólnego prezydium i jednego sekretarza. Na konferencji najważniejszymi tematami będą kwestja Banku słowiańskiego i kwestja dziennikarska. W pierwszej przedstępniej informacji udzielał czech Preiss, dyrektor banku, w drugiej polak Chyliński, prezes Towarzystwa dziennikarzy słowiańskich. W statucie konferencji będzie zezwalający na 10-ciominutowe tylko przemówienia. Ostatecznie zakomunikował Kramarz, że delegacje mogą powiększyć przez kooptację swój skład.

Delegacja polska poprosiła p. Puffkiego i piszącego te słowa na rzeczoznawców w stosunkach zaboru pruskiego.

M. S.

Ukraińcy i zjazd słowiański.

Wiedeń, 12. lipca.

(A) Ukraińcy nie wzięli udziału w zjeździe słowiańskim, zwołanym do Pragi.

Ta decyzja nie zapadła odrazu. Ukraińcy się wahałi. Było widocznych, że w łonie klubu walczą z sobą dwa stronnictwa niemal równomierne: zwolennicy i przeciwnicy udziału w zjeździe. Przed mniejwięcej dwoma tygodniami

posłowie dr. Okuniewski i dr. Kolessa jeździli do Pragi. Ci obaj politycy, jeżeli dr. Kolessa można nazwać na serjo politykiem, należą w klubie ukraińskim do obozu sympatyzującego z ideą zblżenia wszechsłowiańskiego. Dr. Okuniewski na pogrzebie dr. Herolda w Pradze wygłosił mowę, która misłaby w tym kierunku znaczenie polityczne, gdyby później klub się był jej nie wyparł, on sam zaś nie uchylił głowy wobec tej uchwały klubowej. Dr. Kolessa zaś jako sławista (choć ludzie różnie oceniają wartość tej jego umiejętności) już pod wpływem owej specjalności ma ciągły kontakt z rozmaitymi narodami Słowiańszczyzny. Na dyplomatach w tej sprawie dr. Okuniewski i dr. Kolessa nadawali się weale dobrze. W każdym razie lepiej, niż np. dr. Eagenjusz Lewicki. Boć ten ostatni na sechylku roku zeszłego gorąco protestował w Berliner Tageblacie przedwko informacji, że ukraińcy potępiłi politykę antypolską Prus na równi z innymi słowianami.

Niewiadomo, co panowie posłowie przywieźli z Pragi. Nieznany też jest przebieg obrad w klubie ukraińskim, poświęconych tej sprawie. Ostatecznie przecież zapadła uchwała na posiedzeniu klubu w dniu 9. lipca, by nie wziąć udziału w zjeździe. Nie wzięć całkowicie. A więc nie wysłać posłów, nie wysłać też przedstawicieli pozaparlamentarnych imieniem każdego stronnictwa z osobna. Zupelna abstynencja.

Według informacji, zaciągniętych w rozmowach z poszczególnymi postaciami ukraińskimi, rodowód tej uchwały jest następujący:

Ukraińcy galicyjscy postanowili zastosować się do taktyki ukraińców w Rosji. Uważając się za członków jednego i tego samego narodu, nie chcieli, by jeden odłam narodu miał na zjeździe przedstawicieli, drugi zaś świecił nieobecnością. Porozumiełi się z kierownikami ukraińskimi w Kijowie. Stamtąd otrzymali odpowiedź, że ukraińcy rosyjscy nie posyłać przedstawicieli do Pragi. Nie posyłać dlatego, że w Pradze powitanoby ich nie jako reprezentantów odrębnego narodu ukraińskiego, lecz jako rosjan. Styszałem, że podobno tego samego zdania miał być profesor Hraszewski, apologeta morderstw politycznych.

Ta opinja zadecydowała o taktyce ukraińców galicyjskich, wyżej wspomnianych.

Ścisłość informacyjna nakazuje zaznaczyć drugą opinię, krążącą w sferach parlamentarnych i politycznych słowiańskich.

Te sfery, przedewszystkiem czesi, uważają motywy, podane przez ukraińców, za wymówkę. Ukraińcy — zdaniem tych sfer — nie pojechali do Pragi, ponieważ się nie chcą sarazać niemcom. W Niemczech patrzą na zjazd słowiański w Pradze jeszcze z większym zaniepokojeniem, niż na zjazd w Rewlu. Następstwa bowiem tej akcji słowiańskiej byłyby — w razie wyrównania choć części nieporozumień polako-rosyjskich — daleko niebezpieczniejsze dla polityki niemieckiej, niż zabiegi Anglii. Tkwią bowiem tuż pod bokiem Niemiec, dadzą się im we znaki bezpośrednio, bardzo prędko, w dziedzinie stosunków wewnętrznych i zagranicznych.

Ze ukraińcy zabiegają o względy Niemiec, opinja publicznej niemieckiej, instytucji wszechniemieckich, — jest rzeczą powszechnie znaną. Tego niepotrzeba nawet uduwadniać. Jest także rzeczą notoryczną, że niemcy, a jeszcze bardziej wszechniemcy bardzo forytlują ukraiń-

ców — zwłaszcza w prasie — jako atut przeciwko polakom.

Ma tedy wszelkie znamiona prawdopodobieństwa pogląd, że ukraińcy nie pojechali do Pragi, by takim odsunieniem się od udziału w zjeździe słowiańskim pomnożyć łaski i fawory, jakimi się cieszą u niemców.

Muszę też tutaj zaznaczyć pogłoski, że baron Aehrental niechętnie patrzy na zjazd w Pradze. Boi się, by spotęgowanie świadomości słowiańskiej nie odbiło się na sojuszu Austro-Węgier z Niemcami, na spoiłości tego ostatniego, na jego wytrzymałości i na jego sile odpornej. Ukraińcy, zasięgający języka o takim nastroju w sferach decydujących postanowili jeszcze wystąpić w roli „Tyrolczyków wschodu“.

W każdym razie nam, polakom, nieobecność ukraińców w Pradze nie zaszkodzi. Pamiętajmy o przysłowiu francuskim, które powiada, że nieobecni nigdy nie mają słusznosci. Usuniecie się ukraińców z zjazdu w Pradze zaszcnie zmniejszy te sympatie, którymi ukraińcy się cieszyli wśród ludów słowiańskich jeszcze po zbrodni Sycylijskiego. Nieobecność ukraińców w Pradze otworzy oczy rosjanom na wiele stron zagadnienia ukraińskiego dzisiaj przez nich niezrozumianego tak, jak je należy rozumieć. Nieobecność ukraińców w Pradze zamyla im jedyną drogę, którą mogli dojść do uznania ich za istotnie odrębną naród.

I ta okoliczność jest największą szkodą, jaką sobie sami wyrządzili swoją taktyką. Szkody i straty naszych nieprzyjaciół są dla nas zyskiem. Tak się działo zawsze w historii, tak jest i tak będzie.

Rene Henry o neoslawizmie.

Pan Rene Henry, autor kilku książek i wielu studjów o sprawach słowiańskich, ogłasza w ostatnim zeszycie przeglądu: „Questions diplomatiques et coloniales“, artykuł p. t. „La nouvelle Diète de Boheme“, w którym kilka ustępów poświęca sprawom słowiańskim wogóle, a nieporozumieniom polako-rosyjskim w szczególności.

Wiadomo — pisze p. Henry — że narody słowiańskie, silne, gdyby były jednolite, podzielone są tradycyjnymi zwiazkami dwóch najbardziej liczylnych między nimi: rosjan i polaków. Czterokrotny podział polski, zniszczenie republiki królewskiej państwa polskiego, nie zakończyły bynajmniej kilkowiekowego pojedynku między dwiema narodowościami, jedną wschodnią, drugą zachodnią, które stoją wrogo przeciw sobie i których wzajemne spory, ciągle wznowiają się, czyniąc słowian słabymi.

Z Rosji zaproponowano rozmaitym narodowościom słowiańskim, aby się zebrały na kongres, na którym omówionoby sprawy obchodzące wszystkich słowian. Powstały wtedy najrozmaitsze trudności; ale trudność najważniejsza była następująca: czy polacy pojadą na kongres, a o ile polacy odmówią swego udziału, czy kongres mimo to dojdzie do skutku.

Wiadomo, że między polakami i rosjanami miały miejsce poważne próby porozumiewania się i że wielokrotnie spodziewano się, że ten pierwszorzędnego znaczenia fakt się spełnił. Były całej serje postanowień powziętych w Petersburgu, które miały zmienić sytuację „królestwa“ i „gubernji zachodnich“. Na kongresie odbytym w Moskwie w roku 1905. rodzaj umowy został zawarty między polakami i kadetami. Ale od tego

Panteon Agryppy.

Alme Sol, curru nitido diem qui Promis et celas, aliusque et idem Nascris, possis nihil urbe Roma Visere maius!

Horat. Carm. Saec.

»Słońce życiodajne, co na promienistym rydwanie dzień nam przywracasz i znowu go przyćmiewasz, zawsze nowe i zawsze tosame się rodzisz, nic przecież większego nie ujrzyz nad miasto Romy«, tak śpiewa Horacjusz pełen szlachetnej dumy w swoim Carmen Saeculare o Królowej miast i świata: o Rzymie Augusta. I nigdy nie mogłem żywoniej współczuć z tym miłym wieszczem Wenuzyjskim i przejawiając się głębiej całym przepychem i całą wspaniałością, która kiedyś zdobyła stolicę Cezarów, jak wstepując do najświetniejszego gmachu, który nam z owych czasów imperatorskiej chwwały pozostał: do panteonu Agryppy.

Już sama nazwa »panteon« zapowiada wiele. Nie oznacza ona bowiem, jak to Szyler przypuszczał, pisząc: »Und den ganzen Olymp schliesset ein Pantheon ein«, że świątynia ta była poświęconą wszystkim bogom Olimpu, lecz, jak słusznie zauważył Dio Cassius, że równa się ona pięknością swą i okazałością wspaniałemu sklepieniu niebieskiemu, że jest ona zupełnie niebieską, boską, jak to też z etymologii tej nazwy — panteon pan theion — zupełnie boskie — wynika.

Napis M. AGRIPPA L. F. TERTIUM Con. FECIT — Markus Agryppa podczas trzeciego swego konsulatu zbudował, — który wielkimi literami święci na architrawie portyku, ogłasza, iż Agrypa, znany przyjaciel Augusta, arcydzieło to kazał wykonać. Miał on początkowo zamiar poświęcić je »Jovi Ultiori«, Jowiszowi Mścielowski, jako oznakę wdzięczności za zwycięstwo pod Akcjum i postawić w tym gmachu posag swego cesarskiego dobroczyńcy, którego imię nowa świątynia miała nosić. Lecz gdy August podwójnego tego zaszczytu nie chciał przyjąć, zmieniono pierwotny plan i dedykowano panteon bogom domowym rodu Cezara, i w ten sposób Roma uczciła największego swego syna, którego w biegu wielu wieków wydała, najwspanialszą budowlą, na którą architektura rzymska się wogóle zdobyła.

Wstepuje się do niej przez majestyczny portyk, który cprawda architektonicznie nie zupełnie harmonizuje z właściwą świątynią, która jako budowla okrągła — rotunda, jak rzymianie ją nazywają — wykłuczła przedsiónek o bokach prostych. Ale pomimo to portyk ten, ze względu na kosztowność ogromnych swych szesnastu kolumn i na misterność przepysznych swych sklepień, słusznie bywa uważany za najpiękniejszy portyk Rzymu starożytnego.

Przez wielką śpiżową bramę, na którą dotychczas »innumerabilis annorum series«

niezliczony szereg lat — nie wywarła swego wpływu dierukcyjnego, wchodzimy do wnętrza.

Zaraz pierwsze wrażenie bajeczne, czarujące. Nad tobą unosi się na wysokim podbudowaniu cylindrowym najdoskonalsza hemisfera, sklepienie zupełnie półkuliste; przez wielki okrągły otwór na wierzchołki światła słoneczne całymi snopami wpada do cudownej świątyni, tworząc w niej efekty światła i cienia, jakich w takiej harmonijności chyba na całej ziemi się nie znajduje. A wszystko wiazane pomiędzy sobą najściślejszymi i najczystszyimi porporcjami. Dżаметr cylindra równy wysokości całego gmachu, wysokość zaś równa promieniowi hemisfery sklepienia! Do tego podbudowanie — rustica — urozmaica szesć słicznych kapliczek, którym odpowiada rzędy kolumn z najczystszyego marmuru afrykańskiego: Giallo antico, sklepienie zaś ozdobione jest precudnymi kasetami, które dawniej najszczerzyim złotem błyszcząły.

To też stoisz jak przykuty, nic nie myśląc, a tylko odczuwając. Przestrzeń wielka zawsze działa na umysł ludzki uspokajająco, i dlatego każdy po trudach i mozolach pracy zawodowej lubi wnieść się z ciasnego biurka, by odwieścił nieograniczone obszerności oceanu, lub dalekie widnokrągi Alp niebotycznych. Lecz tutaj udało się duchowi ludzkemu ująć przestrzeń w formę konkretną, ograniczoną, a jednakowoż zachować jej swą idealną nie-

skończoność, jednym słowem zrobić ją estetyczną, piękną. Ma ona bowiem tutaj granice, tak iż rozum może ją uchwycić i pojąć, a równocześnie jest ona idealnie nieskończoną, bo z powodu swej formy półkulistej rozszerza i rośnie ona prawie niepostrzeżenie w wyobraźni widza.

Dlatego też w panteonie serce nie tylko się rozszerza, jak nad morzem i na szczytach gór, lecz zarazem umysł się skupia, i całego człowieka ogarnia taka błoga swoboda duchowa, takie pojnowanie i odczucie piękna, taki miły pokój, jakiego nawet bazylika św. Piotra nie doloła wywrzeć na człowieku.

Stąd też Rafael, który może najsilniej ze wszystkich tych miljonów, co w przebiegu tyłu wieków panteon podziwiał, odczuł tajemniczą moc jego harmonijności, wybrał sobie jedną z jego kapliczek na grób, i tak w najcudowniejszym zabytku sztuki starożymskiej znalazł wieczny spoczynek ten mąż, który siłą swego gienjuszu, renowansową sztuką rzymską podniósł na najwyższe wyżyny. Skromna statua Matki Boskiej, którą na jego życzenie jego przyjaciel Lorenzo Lotti właśnie na ten cel wykonał, unosi się nad jego grobowcem, na którym piękne wiersze kardynała Bambo sławiają tak rychto zgasłego króla-malarza.

Sama świątynia różne przeżyła losy i przygody. Już 22 roku przed Chr. piórur w nią uderzył i wytracił posągowi cesarza

czasu kadei zostali zmiadzeni, przytym polacy i kadei nie mogli się porozumieć co do kwestji agrarnej i co do ich stosunku do partji skrajnej lewicy. Stan wojenny został ustanowiony w „Kriestwie“. Wszyscy polacy są przekonani — i podają słuszne racje na poparcie tego twierdzenia — że Berlin wpłynął na Petersburg, aby nie utrzymać tego stanu rzeczy, który losy Warszawy czyni tak różnymi od losów Poznania. (Autor myśli zapewne o nadziejach polskich po manifeście październikowym, po którym jednak nastąpił zaraz stan wojenny.) Między Berlinem a Petersburgiem nawiązany został na nowo węzeł współpracy, datujący od wieku XVIII.

Kwestja polska, tak jak się obecnie przedstawia, jest i będzie kwestją dominującą w układzie stosunków rosyjsko-niemieckich. Między tymi dwoma państwami polacy pozostaną, broniąc się albo łącząc się, albo powodem nieporozumień i nienawisci nieprzejednanej: czyż można sobie wyobrazić, aby Berlin przebaczył carowi, któryby uczynił Warszawę wolną, jak Kraków jest wolny, któryby pozwolił polakom, swoim poddanym, żyć w swobodach, i uczyniłby — mówimy o czasach pokoju i postępując się obrazem — z całej masy polaków, których ścieśnione bataljony znajdują się u wrót niepokojonej stolicy Hohenzollernów, jako przednia straż sławizmu, od tej chwili zjednoczonego, świadomego i zdecydowanego, aby więcej nie być uszczerbianym, niszczone i gnębionym przez „Drang“ niemiecki.

Następuje opis podróży posłów słowiańskich do Petersburga i Warszawy, który p. Henry kończy następującymi słowami:

Widzimy, jak ciekawą rolę odegrali czesi, dzięki politykowi tak subtelnemu, a czasem tak śmiałyemu, jak p. Kramarz.

O ruchu neosłowiańskim zamieszka Berli. Tagel. z powodu konferencji w Pradze artykuł rzeczowy z zabarwieniem historycznym. Autor podnosi bardzo słusznie, że ten ruch neosłowiański nie ma ze starym pan-slawizmem nic wspólnego. Kreśląc historję starego panslawizmu pisze autor, że z początku był to ruch czysto ideologiczny, oparty na szczerym zrozumieniu rosyjskiego pierwiastka ludowego. Potym dopiero przyszła era Katków i Pobiedosecewów, w której ruch ten się wypaczył i stał się podporą reakcji. Charakter obecnej konferencji w Pradze nie jest jeszcze ściśle określony.

Polacy np. nie myślą utonąć w morzu frazesów wszechsłowiańskich, tylko jadać z czysto praktycznych względów, aby zobaczyć, czy się nie da osł dla sprawy polskiej zrobić. Także rusini przybywają do Pragi nietylko po to, aby położyć serdecznie dłoń uścisnąć. Wogóle wszystkie narody słowiańskie biorą udział w konferencji z razię tylko, żeby się „czegoś dowiedzieć“.

Zcharakteryzowawszy tak bardzo trafnie zjazd w Pradze, przestrzega autor kierowników ruchu neosłowiańskiego, aby nie nadawali mu barwy bojowniczej, szowalistycznej, zwróconej przeciw niemiecom. Co do tego, może być autor spokojny. O szowinizmie i wojowniczości ani mowy nie ma w Pradze. Inna rzecz, że nie można tam będzie pominać kwestji zabezpieczenia interesów słowiańskich przed naporem niemieczyną.

Pogłoski o obsadzeniu arcybiskupstwa poznańskiego kursują znowu w prasie niemieckiej. Tym razem pierwszą wiadomość podała znana hakatystyczno-wszecchniemiecka Rheia. Westf. Ztg. Jako bandyta na arcybiskupa wymienia gazeta ta proboszcza wojskowego przy dywizji w Karlsruhe księdza Saadera.

O kandydaturze tej słyszeliśmy już przed kilku miesiącami z dobrze poinformowanej strony. Wtedy jeszcze prasa niemiecka tej wiadomości nie miała, czekaliśmy jej potwierdzenia, ale jakos przychodziło o tym. Teraz pogłoska ta pojawia się na łamach gazety uchodzącej pod względem informacyjnym za dość poważne źródło. Mimo to nie chcemy na razie wierzyć w autentyczność tej wiadomości. Jako jedyną kwalifikację nowego kandydata podaje wspomniany organ, że brał udział w wyprawie wojsk niemieckich do Chin. To jak na kandydata aspirującego do godności arcybiskupiej w Poznaniu bardzo mało.

O tajemniczym spotkaniu cesarza niemieckiego z flotą angielską

Augusta, który stał w jednej z dwóch framug portyku, włoścnie z ręki. Za panowania Tytusa pożar nie mało ją uszkodził. Domicjan cpoprawda postarał się o odpowiednie reparacje, lecz już w r. 110. po Chr. drugi raz piorun spadł na ten wspaniały gmach. Hadrian, Septymjus Severus i Karakalla położyli wielkie zasługi w odnowieniu uszkodzonych części. W roku 609. papież Bonifacy IV. użyskał u Fokasa, cesarza bizantyjskiego, pozwolenie poświęcenia tego gmachu niezrównanego Królowej Niebieskiej i wszystkim męczennikom, i tak ze świątyni bogów rodziny Cezara stał się kościół chrześcijański, co było faktem dla dziejów sztuki pięknej niezmiernie ważnym, ponieważ tylko opiece kościoła mamy do zawdzięczenia, że panteon przetrwał szczęśliwie wszystkie te wieki pełne wojen i wirów i nie podzielił losu tylu innych znakomych budowli Rzymu starożytnego, po których ani śladu nie pozostało.

Niestety nie udało się kościołowi ocalić tego domu Bżego przed chciwością cesarza Konstansa II, który r. 655. zabrał pozłacane cegły brązowe, którymi cały panteon był kryty i które, kiedy promienie słońca włośkiego się od nich odbijały, tworzyły najpiękniejszą ozdobę starego Rzymu. Papier Grzegorz III. zastąpił je r. 713. dachem olwanym, który do dziś dnia się ostał. Urban VIII., pochodzący z rodziny Barberinich, r. 1632. wy-

podali niedawno gazety angielskie ciekawą wiadomość. Otóż cesarz Wilhelm miał w podróży swojej na północ zjawić się nagłe wśród eskadry angielskiej stojącej w Alback. Jacht cesarski przepłynął wolna tuż obok pancerników angielskich, które zaledwie w ostatniej chwili na rozkaz komenderującego admirała Beresforda zdążyły wywieść flagi powitalne. Prasa niemiecka nie chciała z początku wierzyć w ten nowy, dziwny krok cesarza. Nordd. Allg. Ztg. potwierdza jednak teraz urzędowo tę wiadomość dodając tylko, że spotkanie to było zupełnie „przypadkowe“.

Książe Eulenburg ofiarą intrygi katolickiej! Oskarżony o krzywoprzysięstwo książę Eulenburg nie gardzi żadnym środkiem, aby wydosłać się z matni, w którą z własnej wiany się zaplątał. Podczas rozpraw sądowych weszły piętek wygłosił książę — jak dopiero teraz gazety niemieckie donoszą — wielką mowę polityczną, w której podniósł swoje zasługi około państwa i tronu, a w końcu oświadczył, że cały ten proces został prawdopodobnie spowodowany przez intrygę katolicką. Powołał się przytym na kartę nadesłaną anonimowo sądowi z doniesieniem, że Ernst i Riedel — główni świadkowie obciążający — stoją pod wpływem „klochów“ (Pfaffen). Przypuszczenie swoje uzasadnił potom Eulenburg obszernie, przedstawiając swoją działalność na stanowisku posła pruskiego w Monachjum. Zastępował on wówczas Prus nietylko politycznie, ale i kościelnie, a ponieważ występował zawsze jako bojownik i apostoł protestanckiego cesarstwa, więc nrażał się sferom klerykalnym i partykularystycznym. „Być może więc“ — zakończył książę swoje oświadczenie — „że padłem ofiarą wielkiej idei. Nie chcę nic pewnego twierdzić, ale możliwym jest, że z tych kół pochodzą te nikczemne podejrzania“.

Oświadczenie to zrobiło naturalnie w katolickich kręgach niemieckich wielkie wrażenie. W prawdziwość słów Eulenburga oczywiście nikt nie wierzy, szczególnie nie po owym liście księcia Dohny, w którym ten Eulenburg nazwał „notorycznym kłamcą“. I te oszczerstwa rzucane na katolików niemieckich są niezbyt więcej, jak nędznym wybiegiem oskarżonego, przyciśniętego do muru, który nie widzi żadnego wyjścia. Ale wyznanie Eulenburga, że jako poseł pruski w Monachjum propagował tak gorąco interesy protestantyzmu, jest bądź co bądź bardzo ciekawe. Prasa centrowa pyta, jak to było możliwe, że katolicka Bawaria tolerowała taką działalność posła pruskiego.

Sprawę tę poruszone nawet wczoraj w Sejmie bawarskim, co spowodowało prezesa ministrów barona Podewilisa do uspokajającego wyjaśnienia. W każdym razie afera ta rzucła ciekawe światło na stosunek protestanckich Prus do katolickich państw niemieckich.

Urzędowy wynik wyborów ściselskich w okręgu caodzielno czarnkowsko-wielichńskim przedstawia się, jak następuje: Ogółem oddano głosów 22 075. Z tych otrzymał konserwatysta Ritter 14 508 a polak p. Walery Lebiński z Poznania 7567. Wybrany został konserwatysta Ritter.

W ślad za Komisją kolonizacyjną.

(* *) Zasy jest spór pomiędzy prasą polską i niemiecko-katolicką a protestancką o pytanie, czy germanizacja jest zarazem protestantyzacją polskich dzielnic. Pytanie to odgrywało nawet rolę w nagaance, jaką prasa protestancka urzędowała na Centrum podczas ostatnich wyborów za to, że zawiera ono kompromis z polakami. Prasa ta pisała bardziej szczerze, ażeby politycznie mądrze, że „rząd słusznie osiedla na kresach wschodnich więcej protestantów, aniżeli katolików, bo tylko (!!) protestanci dają gwarancję, że spełnią postannictwo swoje wśród polaków“. Złaje się więc, że nawet prasa niemiecka zaczyna się przyznawać do tego, co mówią zresztą niezbita fakta, że Komisja kolonizacyjna oprócz germanizacji, a raczej razem z germanizacją ma za zadanie: sprostautyzować dzielnice polskie.

Na inny jeszcze punkt w działalności Komisji kolonizacyjnej zwracała szczególne polska prasa uwagę. Chodzi tu o niemieckie kazania i nabożeństwa w polskich kościołach. Jak się

łamał śpiżowe belki z przedsiönka i przetopił je na armaty dla swej twierdzy Castello di Sant'Angelo i na wielki baldachim ponad grobem św. Piotra. Rzymska opinja publiczna zemściła się za to rozporządzenie papieskie, które więcej potrzebami praktycznymi, niż idealnymi względami się kierowało, pięknym dowiecipem: „Quod non fecerunt barbari, fecerunt Barberini“. — Czego nie dokonali barbarzyńcy, tego dokonali Barberiniowie. — Za panowania Aleksandra VIII. znany Bernini wadsził po obu stronach portyku dwie brzydkie dzwonnice, które sarkazm rzymski złośliwie nazwał oślimi uszami Bernini'ego. Roku 1774. nakoniec Paoli Posi odarł atykę z przecudnych tafel marmurowych, tak iż teraz ze wszystkich dawniejszych ozdób i dekoracji tak zewnętrznych jak wewnętrznych prawie nic nie pozostało i widz zadowolić się musi wrażeniem czysto architektonicznym, które swoją drogą teraz może daleko czystsze i silniejsze jest niż dawniej, kiedy wszelki ten blask złota i marmuru ośniewał umysł i oczy.

Teraz panteon znajduje się w ręku rządu włoskiego, który kościół ten przeznaczył na mauzoleum królów piemonckich, z których już dwóch: Vittorio Emanuele I. i Umberto tutaj spoczywa.

Rzym, w lipcu.

Vester.

Komisja przy takich okazjach urzędza, tego wodem jest następujący fakt.

W Dziadkowice pod Gaienzem sprzedał gospodarz Grundkowski 173 mórg ziemi za 66 000 mk. Komisji kolonizacyjnej. Lech gnieździeński nie donosi w wiadomości swojej o tym fakcie, kiedy nastąpiło przewłaszczenie.

Ale o to też nie chodzi. Wiadomą wszakże jest rzeczą, że Komisja kolonizacyjna, zanim jako majątek lub gospodarstwo kupi, długie robi dochodzenia. Dochodzenia te dotyczą prócz szczegółów obchodzących samo kupno także spraw ogólnej natury, imianowicie spraw kościelnych. Czy wśród urzędników Komisji kolonizacyjnej są także katolicy, którzy zajmują się sprawami Kościoła katolickiego, trudno nam doćci. A choćby i tak było, to i tak Komisję kolonizacyjną uważaćby należało za instancję najmniej powołaną do mieszania się do wewnętrznzych spraw Kościoła katolickiego.

Urzędowo tego oczywiście Komisja kolonizacyjna nie czyni. Ale robi się to tak:

W Dziadkowice nabywa Komisja kolonizacyjna gospodarstwo, a krótko przedtym albo i potym dochodzi do sprawy niemieckiej wiadomości tej treści: „Od lat już sprostuzono, że niemiecko-katolicy, mieszkający po wsiach należących do parafji D. albo wcale nie uczęszczają na nabożeństwa, albo muszą chodzić na nabożeństwo do Gniezna o 1 i pół do 2 mil. Na kilkakrotne pytania, czemu nie uczęszczają na nabożeństwo do kościoła w D., otrzymuje się odpowiedź: co tam po nas w kościele w D. Po polsku my nie rozumiemy, a proboszcz tamtejszy tylko w tym języku wygłasza kazania. Albo więc wcale nie idziemy do kościoła, albo raz lub dwa razy w roku do Gniezna“.

Wiadomość taką, dotyczącą najwidoczniej Dziadkowa — choć miejscowość w artykule przezwano „Dziadzi“ — znajdujemy w wszecchniemieckiej Deutsche Tagesztg., która przejęła ją z Ostmarki.

Pokrewieństwo duchowe Ostmarki i Deutsche Tagesztg. z Komisją kolonizacyjną zbyt znana, pojawienie się artykułu o niemieckich katolikach w parafji dziadkowskiej niemal równocześnie z kupnem gospodarstwa Grundkowskiego zbyt podpadające, ażeby nie miały się budzić uzasadnione podejrzania, że artykuł, o którym mowa, stoi w ścisłym stosunku z tym kupnem.

Artykuł powyższy zawiera także informacje, jakich regjiencja bydgoska udzieliła Ostmarko na pytanie: czy i ile razy proboszcz z Dziadkowa obowiązany jest głosić kazania niemieckie.

Artykuł wie także o tym, że „przed kilku laty wszczął się między niemiecko-katolikami w parafji dziadkowskiej pewien ruch, domagający się niemieckich kazań i nabożeństw, ale gdy proboszcz wygłaszał pierwsze niemieckie kazanie „na próbę“, miał to uszyć z taką odrazą i niechęcią przeciwko uczestnikom w tym nabożeństwie, że o ruchowi temu pozwolili na nowo zasać“.

Oskarżenia artykułu dotyczą naturalnie także polszczenia się niemieckich katolików w polskich okolicach. Nie dziw, że autor artykułu sam głos swój nazywa „wółaniem rozpacz“.

Dla nas z powyższego niezbiela jedno doświadczenie, że „w ślad za Komisją kolonizacyjną“ wdziera się do parafji polsko-katolickich: szpiegowanie i denuncjowanie — księży polskich!

Nowe bezprawie na Ślązku austrijackim.

Przed kilku dniami donosiliśmy o odbyciu się mającym Złocice gniazd sokolich w Skoczowie, oraz o gwałtownej kontr-agitacji ze strony wszecchniemiędw Śląskich, którzy „w celach obrony „niemieckiego“ Skoczowa przed najazdem polskiego Sokola“ wzwali turnierów niemieckich do gromadnego zjawienia się dnu i na miejscu złota. W odmownych odczewach wyrazili nawet zupełnie jasno chęć udaremnienia i rozbicia całego złota. Nic też dziwnego, że ogólnie spodziewano się ponownienia krwawych zaisć, jakich widownią ostatnio był Cieszyn. Tymczasem, w ostatniej chwili, najspodziewanej nadeszło z urzędu c. k. starosty pismo zakazujące odbycia złota w Skoczowie, i to ze względu... na „bezpieczeństwo publiczne“.

W sprawie tej pisze Dziennik Cieszyński: Niemcy wyciężyli wszystkie siły, by złot ten udaremiać.

Rozpoczęli akcje w dwóch kierunkach. Jedną: prawną, drugą: tajną, nielegalną; jedna i druga miała prowadzić do uratowania Skoczowa przed „zamacchem“ polskim.

Najpierw więc rozpoczęto starania, aby władze odmówiły pozwolenia na festyn sokoli; użyto tu wpływów różnych, jednych aż w rządzie krajowym w Opawie, drugich w Bielsku. Równolegle zaś z akcją tą wszczęto potajemne przygotowania celem napanięcia na Sokolów i ludność polską, w razie gdyby mimo wszystkich władze zezwoliły na wycieczkę. Zarazem też zapowiedziano na ten sam dzień 12. lipca „Volksfest“ niemiecki, na który wielu zjechał niemcy z całego kraju, szczególnie z Bielska i Białej, skąd ruszyli mający dwa specjalne pociągi celem bezpłatnego przewiezienia awanturników niemieckich do Skoczowa. Zapowiedziany ten „Volksfest“ był bardzo dobrą sposobnością dla starostwa bielskiego do zakazania złota. Powiedzialo bowiem, iż odbycie się dwóch uroczystości: polskiej i niemieckiej, grozi zakłóceniem porządku publicznego.

Na ocenę tego postępowania starostwa niema wprost słów oburzenia. Jest tu widoczna oczywista zła wola. W ten bowiem sposób nigdy i nigdzie na Ślązku nie mogłaby się odbyć żadna wycieczka, żaden festyn polski, bo zawsze niemcy, celem udaremnienia uroczystości polskiej mogą na ten sam czas zgłosić swój „Volksfest“ i zawsze starostwo zakazać jednej i drugiej uroczystości. Tak więc ludność polskiej na Ślązku nie jest dozwolonym ani zabawić się, ani zgromadzić publicznie, zaw-

sze bowiem ze względu na publiczne bezpieczeństwo zakaza jej się tego.

Wobec tych dalszych konsekwencji i stowrzenia przez obecny wypadek niebezpiecznego precedensu na przyszłość ma sprawa skoczowska szersze znaczenie. Z jednej strony wykazuje bezwzględny terror ze strony niemiędw, z drugiej zaś jasno przedstawia, jak się odnoszą do spokojnej ludności polskiej Śląskie c. k. władze państwowe w razie prowokowania jej przez niemiędw. Z postępowania o. k. starostwa w Cieszynie, jak niemniej z ostatniego kroku c. k. starostwa w Bielsku, jasnym jest, iż władze te nie odnoszą się do ogółu ludności bezstronnie, iż całkiem otwarcie jedną część ludności tej, tj. niemiędw, forytują. Tym zaś haniebniejszym jest postępowanie naszych c. k. władz politycznych, iż popierają one i wspierają wyraźnie ruch wszecchniemiecki, wyrosły na podłożu myśli pruskiej. W ten sposób władze, przeznaczone do pracowania dla idei monarchji austro-węgierskiej, przycyniają się do skłaniania cegiełek pod gmach idei, wrogięj monarchji habsburskiej. Ruch ten cieszy się więc protekcją starostw Śląskich, znajdując się też pod podęjtraznie wzięłą kontrolą c. k. prokuratorji państwa, która tak w Cieszynie, jak Bielsku i Opawie przez palce patrzy na drukowanie rozmaitych odczew, które w każdym innym kraju koronnym nie mogłyby wyjść na światło dzienne.

Czy władza nie mogła postawić się na stanowisku słuszności i niemiędw tylko zakazać ich prowokatorskiego „Volksfestu“? Wszak festyn niemiecki zapowiedziany został w ostatnich dniach i wszystkim wiadomym i znanym był cel jego.

Bezprawia te, które władze nasze usiłują zapoczątkować na Ślązku, mogą też znaczyć się w politycznym życiu naszym, zaznaczając się w tym, iż ludności polskiej pod rozmaitymi pozorami ukracają się będzie prawo wolnych zgromadzeń i zebrań publicznych. Dlatego zwracamy na te praktyki starościńskie uwagę osób słusznych, napominając ich, by baczyli na to zagrażające niebezpieczeństwo, zanim da się ono nam za zbyt we znaki.

Pogrzeb ś. p. Konrada Prószyńskiego.

W niedzielę o godzinie 4. po południu — jak donosi Głos Warszawski — tłum parotysięczny zaległ plac przed kościołem św. Krzyża w celu oddania ostatniej posługi zwłokom wielkiego człowieka i obywatela, pisarza Gazety Świątecznej Kazimierza Promyka.

Egzeknie nad zwłokami odprawił ks. kanonik Chelmecki, który też poprowadził orszak żałobny na cmentarz Powązkowski. Długi pochód pogrzebowy sformował się w ten sposób, że na przelocie kroczyli delegaci z pobliskich wsi pod Warszawą, dalej duchowieństwo, potym skromny karawan dwukonny z trumną pokrytą wieńcami. Trumnę otoczyli uczniowie szkoły pszczelińskiej, stanowiąc straż honorową przy zwłokach. Wśród tłumów publiczności, która postępowala za trumną, znajdowali się przedstawiciele wszystkich warstw, wyznawcy różnych odcieni myśli politycznej; w tłumie odróżniały się bawne stroje ludowe: białe sukmany krakowskie i świty lubelskie. Dwa omnibusy wiozły dzieci z ochrony Promyka.

Pomimo prób rodziny o nieskładanie wieńców, nadesłano ich sporo, zwłaszcza od instytucji. Widniały więc wstęgi wieńców od Ochrony im. Promyka, od Stowarzyszenia Techników, od Współpracowników; dalej wieńiec z napisem: Członkowi honorowemu Polskiej Macierzy Szkolnej i wiele innych. Najsympatyczniejsze wrażenie sprawiał wieńiec, złożony „Promykowi od Pszczelna“, uwity z kłosew i kwiatów polnych a przyozdobiony sierpem i grabiami. Nie brakło również wieńców od nauczycielstwa polskiego i od ochrony im. Promyka.

Nad otwartą mogiłą pierwszy przemówił ks. Langner ze Slesina nad Goplem. Mówił w imieniu tych tysięcy, które Promyk uczył czytać i pisać, z głębi przepęnlonego wdzięcznością serca. W imieniu nauczycielstwa polskiego, którego członkiem honorowym był ś. p. Konrad Prószyński, przemówił prof. Kazimierz Król; mówcą następnym był prof. Mieczysław Brzeziński, dalej przemawiali: jeden z włościan, prof. Król odczytał mowę współpracownicy Gazety Świątecznej, p. Bortnowskiej, wreszcie poznał szczytki ś. p. Prószyńskiego w serdecznych a prostych słowach uczeń szkoły rolniczej pszczelińskiej.

Zwłoki zmarłego bojownika z ciemnotą ludu spoczęły w grobach rodzinnych wprost grobowca Henryka Siemiradzkiego. Żałobny obchód zakończył się odśpiewaniem nad grobem przez lud żałobnych pieśni polskich.

Straże pożarne w Galicji.

Lwów, 12. lipca.

Otwarty w niedzielę 12. bież. mies. XIII. walny zjazd strażacki zniewala ogół do zajęcia się Krajowym Związkiem ochotniczych straży pożarnych w Galicji. Zjazd obudza zainteresowanie bardzo ożywionym porządkiem dziennym, ćwiczeniami krakowskiej straży pożarnej, odczytami, wycieczką do salin w Wieliczce itp.

Równocześnie też odbywa się zjazd strażaków zawodowych straży pożarnych celem ustalenia odcznak starszeństwa i obradowania nad sprawami obrony pożarnej.

Zajmował się w r. ub. zwiazek wykonaniem uchwał ostatniego zjazdu, kursami pożarnictwa i lustracjami, wydawnictwem osobnego czasopisma i broszur, organizacją związków zawodowych, utrzymaniem kasy zapomóg, kasy pośmiertnej, statystyki itp.

Odbył się jeden wielki kurs pożarnictwa w Krakowie, który wydał 28 instruktorów, urządzono 11 kursów powiatowych; projektowane są liczne

kursy z uczniami szkół średnich, bo Rada szkolna zgodziła się na wprowadzenie nauki pożarnictwa do szkół średnich. Przy sposobności kursów odbywają się osobno lustracje obrony pożarnej; lustracji takich dokonano 42.

Oprócz wydawanych druków staraniem Związka wychodzi Przewodnik Pożarniczy, a na to Biblioteka pożarnicza, w której wydano w r. ub. cztery rozprawki, ponadto wydano osobny kalendarzyk strażniczy. Wydawnictwa te są tym ważniejsze, że rugują z naszego kraju stanowczo wydawnictwa analogiczne niemieckie.

Wskutek w ostatnich latach wprowadzonej decentralizacji kreowano 12 związków okręgowych z siedzibami w Wadowicach, Tarnowie, Sanoku, Przemyślu, Drohobyczu, Rawie ruskiej, Zloczowie, Brzeżanach, Stanisławowie, Kołomyżach, Nowym Targu i Myślenicach. Ponadto wszczęto akcję około kreowania nowych ośmiu związków.

Fundusze Związku wynoszą obecnie: w funduszu ogólnym 63.097 kor. 19 gr., w kasie zapomogowej 39.323 kor. 71 gr., w kasie pośmiertnej 10.580 kor. 77 gr. Do kasy zapomóg należy 150 straży z 3173 członkami, do pośmiertnej członków 574. Do związku należy 303 towarzystw samoistnych, a 218 ochotniczych straż pożarnych kółek rolniczych — razem 521 straż, grupujących 12064 członków w tem strażach kółek rolniczych liczą 4363 członków. Nowych stworzono w r. ub. 61.

Znamienne jest utrzymywanie przez związek statystyka pożarów, które zniszczyły 24.999 domów mieszkalnych, 30.491 budynków gospodarskich, 332 zakładów przemysłowych, 42 kościołów i cerkwi. Postradało życie 172 ludzi.

Szkody wyrządzone przez pożar wynosiły 97.783.716 kor., z czego ubezpieczonych było tylko 33.412.942 kor. Przyczynny pożarów były rozmaite i największą liczbę wypadków wykazuje nieostrożność i podpalenie.

Z zaboru austriackiego.

Zajęcie na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 13 lipca. W piątek rano w uniwersytecie lwowskim doszło do zatargu między słuchaczami prawa, a prof. Makarewiczem, który miał w niewłaściwy sposób postąpić z jednym ze słuchaczy w chwili, gdy ten w imieniu kolegów składał indeksy do podpisu. Krok ten prof. Makarewicz wywołał wśród młodzieży uniwersyteckiej oburzenie. Słuchacze prawa wysłali natychmiast deputację do rektora i dziekana, celem przedłożenia im swych zażaleń i postulatów, wśród których jest żądanie, by prof. Makarewicz przeprosił słuchaczy swoich oraz bezpośrednio obrażonego. Nadto obrażony słuchacz wyzwał profesora na pojedynek. Wieczorem zaś na specjalnie w tym celu zwołanym wieceu słuchacze prawa jednomyślnie uchwalili bojkot wykładow prof. Makarewicza.

Automobile w Krakowie.

Kraków, 13 lipca. W sobotę w sali Magistratu rozpatrywano sprawę zaprowadzenia w Krakowie dorózek automobilowych. Uczestnicy ankiety, składający się z reprezentantów magistratu i policji, oświadczyli się za projektem oraz za wprowadzeniem go w życie w najbliższym czasie.

Pożar w Borysławiu.

Lwów, 13 lipca. Z Borysławia donoszą, że trwający od 9 dni pożar na „Oil City”, rozszerza się coraz bardziej. Nadzieja ugaszenia ognia znika.

Z zaboru rosyjskiego.

Uniwersytet warszawski.

Warszawa, 13 lipca. O uniwersytecie warszawskim donosi Głos warszawski, że dotychczas podano 600 prośb o przyjęcie. Co się tyczy studentów żydowskich, to liczba ich będzie zależna od ogólnej ilości, gdyż postanowiono stanowczo nie przyjmować żydów po nad 10 procent, przyczem pierwszeństwo będą mieli ci, co skończyli gimnazjum z medalami. Takich zaś „medalistów” jest już obecnie 65.

Terror szpitalny.

Warszawa, 12 lipca. W warszawskim

Kazimierz Dzięchowski.

LUNA.

(Ciąg dalszy).

VII.

Sniałowski, znużony drogą, znekany na duchu, zresztą głodny, gdyż od rana oprócz kawy, przelkniętej w Ryszardzie, nie miał nic w ustach, wracał do siebie. Lubił swój pokój z widokiem na rzekę i żelazny most, na senne mijanie wód i gwarna gorączka ludzka, zacisze własnego kąta, spokojne rozmowy z sobą samym, dobre godziny, gdy w nocnym milczeniu pisywał listy tęsknoty, albo odczytywał te, które stała mu droga ręka... Dziś właśnie spodziewał się takiego listu, śpieszył... Ale dojrzał go z podającej doroczki Różycki, jeden z licznych „przyjaciół” i towarzyszy, kolega, jakiś adwokat, taki sobie pan, gorący na słowach, i rzucił się na niego, jak na zdobycz, pełną zajmujących wieści.

— Wróciłeś już... to dobrze... i kryjcie się... tymczasem obowiązkiem waszym zdać sprawę — natarł wesóło i poufale.

szpitalu dla żydów posługacze maltretują w straszny sposób ubogich chorych, o czym pisano już wielokrotnie. Obecnie Hajet opowiada, że usługujący chorem w nocy bezinteresownie, t. zw. bracia miłosierni, chcą często zwracać uwagę władzy wyższej na nadużycia posługaczy, ci jednak ich terroryzują i pogroźkami, jak n. p. „polamaniam zębów”, zmuszają do milczenia.

Krwawe zajście.

Warszawa, 13 lipca. W sobotę o godz. 11. wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na stację kolei terespolskiej na Pradze. Przybyli tam lekarz zastał 41-letniego Joachima Rubinsteina (ul. S-to Krzyża) z licznymi ciężkimi ranami na głowie i rękach. Jak rano opowiada, rzecz przedstawiała się w następujący sposób: Przybył on na dworzec kolei celem wyprawienia do swego brata, lekarza w Busku, jakiejś przesyłki przez konduktora. Gdy znajdował się przy kasie potrącił nieuwważnie stojącego za nim mężczyzną w stroju wojskowym. Spozstrzegłszy swą nieuwagę, Rubinstein przeprosił po polsku potrąconego. Wtedy nieznanemu zapytał się, czy R nie umie po rosyjsku. Na przeczącą odpowiedź nie znany wyciągnął szablję i zadał nią Rubinsteinowi kilka ran. Ze względu na znaczny wpływ krwi stan rannego jest dość poważny. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala na Pradze. Sprawca zniknął w tłoku.

Głos rosyjski o „oświatowej” polityce Apuchtina.

Warszawa, 13 lipca. Z powodu niezależności przez warszawską komisję gubernialną ustawy stowarzyszenia pod nazwą „Oświata narodowa”, piszą Rosyjskie Wiadomości, co następuje:

Postanowienie warszawskiej komisji do spraw stowarzyszeń, z jego zdumiewającym umotywowaniem (z statutu „Oświaty” jest prawie taki sam, jak zamkniętej „Macierzy”) — dowodzi, że uznano za niezbędne trzymać się polityki stanowczego przeciwdziałania dążeniom społeczeństwa polskiego do rozpowszechnienia szkół i oświaty, tej najważniejszej gałęzi działalności kulturalnej. Wszystkie argumenty są dobre, byleby nie dopuścić rozwoju tej działalności. O szkolnościowej tej polityce skrajnych wyznawców Apuchtina, której nie aprobował nawet taki działacz, jak dawny gubernator Horuko, pisaliśmy już nieraz i nie będziemy się nad tym rozwodzić. Chcemy tu tylko jedno zaznaczyć: „oświatowa” polityka Apuchtina dopięła tego, że szkoła polska, bez której wiodcznie naród polski obejść się nie może, weszła do podziemi. Nowe przeszkody i przeciwdziałanie nie zniszczą naturalnej dążności polaków do swej własnej szkoły, a zamiatają dobrej i otwartej szkoły, doprowadzają ich znowu do złej i tajnej. A konieczność konspiracyjowa w tak palącej kwestji, jaką jest oświata, napewno zasiewa złana nienawiści i złości. Komu to potrzebne, kto na tym zyska?

Obydne świętokradztwo.

Wilno, 12 lipca. Pod tym nagłówkiem pisze Kurjer Litewski:

W czwartek rano ogrodnik z zakładu Plebanczyka, obchodzący groby na Rosie, przy polewaniu kwiatów, zauważył rozkopaną mogiłę niedawno pochowanej p. Stanisławy Trojanówny, która zakończyła życie samobójstwem.

Natychmiast zawiadomiono policję. W obecności władz sądowych, policmajstra i ks. Kuleszy, trumnę wyjęto z mogiły i skonstatowano, że wieko trumny jest polamane, nogi nieboszczyki wystawały na arszyn z tramny, suknie były zdarte i zwłoki do połowy obnażone. Po bliższym zbadaniu okazało się, że nogi są polamane, włosy na głowie ostrzyżone i na sukni zauważono plamy stearynowe.

Obydny ten czyn został wykonany w nocy ze środy na czwartek, ponieważ w wilję tego dnia brat nieboszczyki był na cmentarzu i znalazł grób w zupełnym porządku.

Wstąpiła tu profanacja grobu, niezrozumiała zupełnie, bo śladu rabunku nie dostrzeżono, budzi ogromną sensację w mieście. Zarządzone śledztwo być może, ujawni sprawców tego zagadkowego świętokradztwa.

Zmiana religji.

Wilno, 12 lipca. W ostatnich czasach — jak donosi Kurjer Litewski — dał się znowu zauważyć w samym Wilnie, jak i w okolicach wzmagający się prąd wśród ludu do przejścia

— Na ulicy trudno — bronił się Śniałowski.

— Zajdźmy do cukierni. Złapałem i nie puszcze was — natarł elegancki adwokat — ciekawy jestem, chcę wiedzieć... należy mi się...

Sniałowski nie znosił cukierni i restauracji, ale ustąpił, dał się zaprowadzić do jakiegoś stolika i uprzejmie opowiadał.

Twarz wykwintnego adwokata stała się uroczyście i skupioną, zdjął kapelusz, wicherzył sobie włosy ze wzruszenia i drapał się w głowę, słuchał ze szczególnym smakiem, potakiwał, patrzył błyszczykami oczami.

— Więc wybuch jest aż tak bliski? — powtarzał, pochylając się tajemniczo do ucha Sniałowskiego — no, no, patrzcie!...

Potem zatarł ręce, co czynił po każdej pomyślanej obronie.

— Fagas, dwie małe czarne! — krzyknął dziarsko — trochę likieru przy tej okazji... Rodbertusie, dobrze? — było to szkolne przewziko Sniałowskiego — wy nie? może na parstek?

— Ciekawe rzeczy!... nie spodziewałem się... my tu jak w rogu, nie wiedzieliśmy... trzeba nawiązywać stosunki... i śledzić trzeba... puścił się już w ruch maszynę? — gadał, nie dosłuchawszy do końca opowiadania, potem szepnął z miną konspiracyjną, oglądając się

z religji prawosławnej na łono Kościoła rzymskokatolickiego. O czymś podobnym dochodzą również liczne wieści z gubernji sąsiednich z wileńskiej, a więc mińskiej i grodzieńskiej. Na podstawie spozstrzeżeń, dokonanych w ciągu ostatnich lat kilku, można z pewną słusznością zaznaczyć, że miesiąc maj i czerwiec są właśnie tym okresem z całego roku, kiedy taka zmiana religji najczęściej następuje.

Rewizja i aresztowanie.

Włocławek, 13 lipca. W sobotę nad ranem żandarmerja, policja i wojsko otoczyły fabrykę celuloidy we Włocławku i dekonaly szczegółowej rewizji. W jednym ze stolików znaleziono browning, pieczęć jakiejś partji, broszurki, w filtrach znaleziono 1 karabinek mauzerowski, 4 brownlęgi i 2 maski. Aresztowano i osadzono w więzieniu dwunastu robotników tej fabryki. Podobno i w innych fabrykach odbyły się również rewizje i aresztowania.

Wiadomości polityczne.

Angielska a niemiecka marynarka.

London, 14 lipca. W angielskiej Izbie gmin obradowano przedwczoraj i wczoraj nad budżetem budowy okrętów. W ciągu dyskusji skrytykował ostro poseł Lee rządowy program marynarki i przeciwstawił go programowi Niemiec, które w 1917. będą miały 17 okrętów systemu Dreadnought i Invincible, a Anglia tylko 10. Mowa zaznacza, że Anglia nie potrzebuje miano obawiać się wzrostu potęgi Niemiec na morzu, gdyż obecnie mają Niemcy 5 okrętów wykończonych, tymczasem Anglia będzie miała 10 w najbliższym czasie. Z rokiem 1911. będzie miała Anglia 8 okrętów systemu Dreadnought i 4 krążowniki, gdy tymczasem Niemcy wykończą tylko 7 okrętów systemu Dreadnought i 2 Invincible — o ile będzie to możliwym w tak krótkim czasie.

Rząd powinien się jedynie tak dalece zapewnić, żeby Niemcy nie mogły prędzej budować niż Anglia.

W dalszym ciągu swej mowy zaznacza poseł Lee, że nieporozumienia, która powstała w ostatnich dniach w marynarce, przedstawiła prasa angielska za przesadnie.

Sekretarz parlamentarny admiralijskiej Namara oświadczył, że Anglia na długi przeciąg czasu nie może być wyprzedzona co do ilości wielkich okrętów. Pozatem jest rząd zdecydowany zapewnić Anglii niezaprzeczone panowanie na morzu.

Podróż Fallieresa.

Paryż, 14 lipca. Program dla podróży Fallieresa jest już ustanowiony. Prezydent wyjeżdża 18. lipca z Paryża i przybywa do Kopenhagi 20. Na drugi dzień przyjmuje królewską rodzinę na śniadaniu w ambasadzie; 24. lipca zajechała Fallieresa do Sztokholmu, gdzie odbędzie się wielki bankiet dworski i śniadanie w ambasadzie; 27. przybywa prezydent do Rewla. Na jachcie cesarskim i krążowniku Védité odbędzie się bankiety. Z powrotem zawita prezydent Fallieresa 31. lipca do Chrystjanji, gdzie odbędzie się również wielki bankiet w dworze i stąd wyjeżdża 2. sierpnia wprost do Francji.

Sprawa reform macedońskich.

London, 14 lipca. W sprawie reform macedońskich dowiaduje się biuro Reutersa, że projekt opracowany wspólnie przez Anglię i Rosję przedłożony został poszczególnym mocarstwom. Projekty pozostałych reform włącznie reformy finansów i prawa osiągnęły już także pewien rezultat i zostaną niebawem przedłożone mocarstwom interesowanym.

Rząd rosyjski a sjonizm.

Petersburg, 13 lipca. Do Petersburga przybył prezes wszechświatowej organizacji sjonistycznej, Wolfsohn, celem odbycia konferencji z prezesem Rady ministrów i ministrem spraw zewnętrznych.

Na audjencji, udzielonej prezesowi sjonistów, p. Stołypin, jak informują dodatkowo gazety żydowskie, po szczegółowym wypytywaniu się o stan obecny sjonizmu, oświadczył, że rząd rosyjski nie będzie przeszkadzał działalności sjonistycznej, o ile będzie dążyła do celu głównego: osiedlenia żydów w Palestynie. Zarówno Stołypin, jak Izwolskij oświadczyli, że zasadniczo sympatyzują z ideałem sjonistycznym.

na wsze strony, dawał jakieś wskazówki i rady.

— Ja także od niedawna w mieście — mówił dalej już głośno. — Jeździłem przewietrzyć się... Kapałem grzeszne ciało w morzu, zwiedziłem Holandję... jakie muzea! prawda, was nie zajmuje sztuka! A tu, w Pacanowie wszystko po staremu... powodzi się nam nieźle... Mamy już z pięć czeltni, zwyciężyliśmy na wyborach... Stary wół dał firmę... ruszamy się... gazeta znacznie wychodzi... zdobywamy powoli, stopniowo placówkę po placówkę... od dołu, od małych rzeczy... szkółki, czytelnice... pismo codzienne, jak owa kropla... gdzie tylko można, pakować swoich ludzi... brać co się daje, obsadzając... Sniałowski zwiesił zmęczoną głowę i nie słuchał, a tamen prawil bez przerwy tonem czołwieka zadowolonego.

— Pokojowy podbój!... już i rząd oswoił się z nami i popuścił... Wyobraźcie sobie, dziś bronim Józwicka, wiecie tego, co to strzelił, i powiedziałem: w państwie, które się zachwiało, jak człowiek, który mdleje z braku tchu... dostojnik: w państwie, które się zachwiało, jak człowiek, który mdleje z braku tchu — z upodobaniem powtórzył — i nie przywołał mnie do porządku... signum mali ominis dla nich... Ja bo wprowadzie nie pierwszy raz pozwoliłem sobie, przywykły do moich

Charakterystyczne to oświadczenie: proste, otwarte a grzeoczne — wyraża aż nadto wyraźne życzenie pozbycia się żydów z granic Rosji.

Zewnętrzna polityka Bułgarii.

Zoffa, 13. lipca. W ciągu dyskusji nad adresem na mowę tronową oświadczył minister spraw zewnętrznych w Sejmie bułgarskim, że Bułgaria dąży do spokojnego rozwoju swego państwa, i stara się zapobiec wszelkimi środkami rozruchom na Bałkanie. Bułgaria żyje z Rumunją na stopie serdecznej i przyjaźnej, stosunek z Serbią i Grecją jest oficjalnie dobry, ale mógłby się w serdeczniejszy wytworzyć. Pomiędzy Turcją a bułgarskim rządem panuje porozumienie i może powstać nawet pewien bliższy stosunek, o ile Turcja uzna, że Bułgaria nie stoi nigdy na przeszkodzie interesom tureckim.

Upadku traktatu w Mürzstegu w kwestji macedońskiej nie spowodowała Bułgaria z powodu rozruchów band, lecz był on wynikiem wewnętrznej sytuacji w Macedonji. Kwestja macedońska jest zarazem kwestją bułgarską, gdyż stosunek wewnętrzny księcia jest ściśle połączony z losem macedończyków. Jeżeliby jakieś zewnętrzne okoliczności wywołały zmianę polityki, natenozas może rząd zupełnie otwarcie zapewnić, że nie miał i nie będzie miał żadnych zamiarów co do zaboru Macedonji.

Jak zwykle, tak i to oświadczenie bułgarskiego ministra spraw zewnętrznych jest bardzo optymistyczne. Faktum jest, że stosunki między Bułgarią a Serbią i Grecją są bardzo naprężone. Nastroj w Bułgari jest wielce wojowniczy, a podniecają go najnowsze wiadomości o akcji rosyjsko-angielskiej w sprawie macedońskiej. Bułgaria Macedonji nie spuszcza z oka i czyha tylko na dobrą sposobność, aby jaknajwiększą część kraju tego zaanektować.

Walki uliczne w Taebrie.

Taebria, 14. lipca. W Dzieńniacy Umirakhis wywieszono czerwoną chorągiew i rewolucjoniści przygotowują się do obrony. Szach wydał telegraficznie rozkaz, ażeby przeciw malkontentom postępować bezwzględnie. Rakhim chan zajął na czele 1000 jeźdźców miasto i odbiera od ludności broń, którą obywatele wydają bez opora. Rakhim chan zajął ogród Baziszanam i stąd rozpoczął ostrzeliwanie upornej Dzieńniacy miasta.

Krótkie wiadomości.

— Nowy zamach na generała tureckiego. Wczoraj zamordował na okręcie francuskim Sidon w drodze z Salonik do Konstantynopola pewien oficer turecki generała Fazil baszę. Turcja żąda oficjalnie wydania mordercy.

— Sekretarz stanu Bethmann-Hollweg i Sydow przybyli do Skwierzyny i zamieszkali w pałacu wielkksiążęcym. O godzinie pierwszej odbyła się audjencia.

— Angielski poseł w Konstantynopolu mianowany zostanie posłem w Teheranie. W miejsce jego przyjdzie do Konstantynopola poseł Lowther.

— Ambasador francuski w Berlinie Jules Cambon otrzymał wielki krzyż legji honorowej.

Ze świata.

Proces Eulenburga.

Berlin, 14. lipca. Z rozpraw wczorajszych wiadome są jeszcze następujące szczegóły: Książę Eulenburg był bardzo oszabiony, tak, że lekarz jego przyboczny dr. Genrich oświadczył, że trzeba się liczyć z możliwością nagłej śmierci. Książę wyraził się, że dopóki mu tylko siły starczą, będzie się bronił do ostatniej chwili. Ze świadków przesłuchiwało wczoraj dawniejszego lokaja księcia, Berchtolda, i strzelca nadwornego Barscha. Obydwaj zeznają, że o zbrodniach księcia nic nie wiedzą.

Potem przesłuchiwało komisarza kryminalnego Tresckowa, który miał pod sobą wydział spraw na tle homoseksualnym. Jak wiadomo, w procesie Moltkiego przeciw Hardenowi zakazała mu władza przełożona zeznawać. Obecnie otrzymał pozwolenie i oświadcza, że w istocie książę Eulenburg był znanym w kołach homoseksualnych. O jakich występach księcia samego nie może jednak świadek nie powiedzieć. Wie tylko, że gdy Eulenburg był ambasadorem w Wiedniu, miała zajść jakaś brzydka afera wymu-

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

licencji — dyskretnie chwalił się, płynnie opowiadał.

Różycki zauważył wreszcie znużoną minę na znekany obliczu towarzysza i zamilkł. Zaciągnął się papierosem, puścił kłęb dymu, myślał.

Więc wybuch na całej linii — szepnął znowu — tak, chyba już czas! tyle razy my za nich, teraz oni...

— A my? — spytał Sniałowski.

Elegancki adwokat znał zapatrywania kolegi, ale odparł ze swadą:

— Nam czekać...

Sniałowskiego zniercierpliwiał ton pewności siebie, podnosiło się w nim rozdrażnienie, rozparał się już zawzięty ogień upartych myśli, twardej postanowień, ostrych przekonań, budziła się, jak zwykle przy każdym zetknięciu się z ludźmi, których kochał, o ile nad nimi panował, zaciekość, więc powiedział z naciskiem:

— Ja zaś twierdze, że my czekać nie będziemy... wiem...

Różycki skoczył na krzesło.

— To niemożliwe!

— Ale tak będzie.

— Co będzie? używacie stylu delfickiego.

— Wybucz w naszym kraju.

— Chcacie tego! popychacie?

— Chce.

Przewielebnemu Duchowieństwu, mianowicie Czcigodnemu księdzu kanonikowi Kazmierzowi Zimmermannowi, szanownym redakcyom pism, wiernym Przyjaciółom i Kolegom ś. p. Stefana, wszystkim naszym Krewnym, Przyjaciółom i Znajomym, zacnym Kolegom nauczycielom za rzewny śpiew w czasie Mszy św. u fary, a Wszystkim za tak liczne objawy szczerego i serdecznego współczucia z powodu wczesnego zgonu nieodżałowanego syna i brata naszego, składamy na tej drodze najgłośniejsze podziękowanie, mówiąc ze zbołałego serca staropolskie

„Bóg zapłać!”

Jan Nepomucen Waszyński z żoną,
córkami i zięciem.

Poznań, 14. lipca 1908.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Smaczny

folwarczek

w pobliżu Poznania, z szosą i dworcem w miejscu **jest na sprzedaż**. Obszaru 600 mg. włącznie 50 mórg łąk i 20 mg. ładnego lasu. Ziemia pszenna, łąki dwusieczne. Budynki masywne i w porządku; dom mieszkalny nowy. Urodzaje znakomite. Hipoteki: tylko landszafta. Zaliczki potrzeba 60 000 mk. **Folwark ten nadaje się szczególnie dla kupców handlujących rogowiczą.**

Drwęski & Langner

(Marcin Biedermann)

w Poznaniu — ul. Rycerska 88

Telefon 1960

Majętność

w cenie 108 000 kor. jest w Galicji do nabycia. Obszar 282 mg. w których lasu jest 80 mórg. **Aniela Hordyńska**, Brzeżany Galizien.

Elew

z wykształceniem gimnazjalnym lub absolwent szkoły średniej może się zaraz zgłosić. **Gz. Leitgeber, budowniczy** Poznań.

PATENTY

uskuteczna szybko i tanio **Buro patentowe Knop & Himer**, Poznań, Rycerska ul. 8. Telefon 1785. Informacje bezpłatnie.

Chleb św. Antoniego

czasopiśmie miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się przesyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Kuszczevska, Posen Petristr. 7.** Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. **Przedpłata roczna** wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośno porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 18 egz. kosztuje przesyłka 2,40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Poszukuję pokoju umeblowanego wraz z usługą i całym utrzymaniem. Zgłoszenia do Eksp. Kurjera Poznańskiego K. 44.]

Teatr Apollo.

Dzisiaj we wtorek d. 14 lipca po raz przedostatni: **nadzwyczaj interesujące, międzynarodowe konkurencyjne zapasy kobiet.** — We wtorek (w przedostatni dzień) będą walczyły: Róża Mühl, mistrzyni zapasów w Niemczech, przeciwko Sydonji Morgan (z Brazylji) — Stanisława Krasinska (Polka) przeciwko Marji Borg-haus (z Flandriji), Gertruda Wonder (z Belgji) przeciwko Marji Wilson (z Angliji). — Przed rozpoczęciem zapasów wspólny program specjalności. Otwarcie kasy o godz. 7 1/2. Początek o godz. 8 1/2. Jutro wielkie pożegnane przedstawienie całego poszczególnego personelu artystyczn.

ABACYA

(AUSTRJACKA RIWIERA)

Prospekta darmo przez komisję kuracyjną.

Znaczne zalety w porównaniu do niemieckich kąpeli morskich, wielka zawartość soli i wysoka temperatura wody, wskutek czego polecone osobom słabowitym i dzieciom, działają uspokajająco na ustrój nerwowy i są ogromnie wzmacniające. — Uzupelniająca kuracja po Franzensbadzie i Nauheim. Sliczna promenada nad brzegiem morza. — Wspaniałe ogrody (parki). Wycieczki morzem i na lądzie. Górska woda źródłana. **Sezon: maj do października.** — Zupełny brak moskitów i malarji.

Sanatorium Dra Kolomana Szegö

dla dorosłych i dzieci. Leczenia hartujące i wzmacniające. Przez cały rok. Kąpiele powietrzne i piaskowe. Gimnastyka o golem cieie. (Dzieci od 7 lat także bez opieki)

Zakłady kuracyjne, urzędzenia międzynarodowego Towarzystwa wozów sypialn.

Otwarte przez cały rok. Najulubieńsze miejsce zebrań i schadzek publiczności.

Hotel Stefania i Quarnero, Dependence I, II i III
Willa: Amalia, Flora, Laura, Mandria i Angiolina, Kawiarnia Quarnero, pawilon Glacier itp.

Dwa otwarte zakłady kąpielowe nad brzegiem morza. Kąpiel Arcyksięcia Ludwika Wiktora, największy zakład leczniczo-kąpielowy. Najnowszy komfort. Wielkie i powietrzne jadalnie. American Bar, wysmienita kuchnia i piwnice! Place tenisowe itp.

Adres dla listów i telegramów: **Zakłady kuracyjne (Kuranstalten) Abacya)**

PENSJONAT LEDERER

Pierwszorządny zakład dla rodzin. Wszelki komfort. — Umiarkowane ceny. Położony w środku, widok na morze, obok parku kuracyjnego.

Pensjonat Wienerheim

Pierwszorządny międzynarodowy hotel z wszelkim komfortem. — Wielki park. — Kąpiele morskie z własnymi kabinami. Ciepłe kąpiele morskie. Pensa od 8 koron w górę. (Prospekta darmo i oplatnie)

Nowość. Nowość.

Nowa maszyna do kręcenia powróseł

z prostej lub targanej słomy wszelkiego rodzaju. Powróseł z tej maszyny są trwałe i przechowują się na dłuższy czas, gdyż składają się z **dwóch zwoi**, gdy inne maszyny powróseł o jednym zwoju dostarczają. Maszyna ucina samodzielnie powróseł w dowolnych długościach i podaje ich ilość. Jeden robotnik potrzebny do kręcenia, kobieta zaś do nakładania słomy. Dziennie dostarcza od 20 do 30 kop powróseł. Maszyna okazała się bardzo praktyczną.

Adres do listów: **A. Bryliński**, Poznań—Posen

Adres do telegm.: **A. Bryliński**, Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11 a.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych, krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

Patent, zastrzeż: **„Donatol“** błyszczący na obuwie, pierwszorządny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol“ Wąbrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.) wszędzie do nabycia

Właśc.: Leopold Donat.

Dzielnego pomocnika

zamięscowego, z branży win albo towarów kolonialnych, dobrze poleconego, poszukujemy od 1. 9. r. b. do naszego handlu win. Zgłosz się zebręć tylko reflektanci, mogący się wykazać z dłuższego pobytu na jednym miejscu.

Bazar Poznański.

Wieś rycerska

Koszkowo w pow. śmigielskim jest z powodu działów rodzinnych zaraz na sprzedaż. Obszar wynosi 1580 mórg. Do objęcia potrzeba gotówki w wysokości 180 000 młk. Reflektanci raczą zgłoszenia nadesłać pod adresem:

H. Haertle, Drzewce p. Poniec (Punltz.)

Neues Kurhaus

Zakład hydropatyczno-dietetyczny, położony nad samym morzem. **Dra Schalka**, Kąpiele słoneczne, ciepłe morskie, gazowe, elektryczne wszelkiego rodzaju, gimnastyka lecznicza itp.

: : : : Centralne ogrzewanie. Lift. : : : :
Właściciel i służba mówią po polsku.

„Pensja Schalk“ i 2 Dependences.

Hotel-Palace i Pensjonat Bellevue.

Pierwszorządny zakład, wprost nad morzem, w najpiękniejszej okolicy z terasami, 200 pokoi i salonów, wszystkie z balkonami albo z loggiami. Ogród, Hall, ogród zimowy, lift, kąpiele ze zwykłej i morskiej wody na każdym piętrze. — Ceny umiark. — Telegr.: **Bellevue.**

HOTEL-PENSJONAT QUITTA.

Wszelki komfort, wspaniały widok na morze z wszystkich pokoi. Najpiękniejsza kąpiel morska z 150 kabinami. **Pensja od K. 7. — w górę.**

WILLA AUGUSTA.

Pierwszorządny dom familijny. Założony 1890. Najstarsze miejsce zebrań Polaków. Właścicielka **Wdowa Jana Pleterskiego.**

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski dla robót budowlanych i krat

na **ulicę Garncarską nr. 4.** Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane. Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski ul. Garncarska 4.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płać od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

DRYGAS Fortepiany i harmonia tanio i rzetelnie poleca **A. DRYGAS** Poznań, ul. Rycerska 53.

Fabryka wanien kąpielowych

wszelkiego rodzaju. **A. Stanek, Poznań, ul. Długa 18.** Telefon 762.

JAN SOBECKI

(Właśc. Witold Estkowski) Telef. nr. 250. POZNAŃ. Telef. nr. 250.

Fabryka ogniotrw. tektur (papy) na dachy,

holcementu, preparatów smołowcowych i asfaltowych do konserwowania dachów papowych.

Kantor w Poznaniu, ulica Berlińska nr. 20. Fabryka w **Głównie pod Poznaniem.**

Wykonują pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy pojedyncze gładkie. Dachy pojedyncze papowe na listwach. Dachy holcementowe. Reparaty dachów holcementowych. Całkowite polepiecie uszkodzonych i zdemastowanych dachów papowych. Zamienianie starych dachów na listwach krytych na dachy podwójne. Renowacja, reparaacje i smarowanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfaltowych. Kładzenie asfaltu, warstw izolacyjnych. Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacieraniach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.

Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy, rady oraz wskazówki techniczne bezpłatnie.

Magazyn mebli **J. Krakowski** mistrz stolarski Poznań, ul. Podgórna 3. poleca Szanownej Publiczności **meble** w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni. **Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wycielane, marmury i lustra po najniższych cenach**

Proszę żądać wszędzie Pierniki Markiewicza, nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

